

IZABELA DEGÓRSKA

SKRZYDLATA HISTORIA

Występują:

BOCIANEK

BRAT

OJCIEC

MATKA

STARY

WRÓBEL

WOJTEK

KRUK

SOWA

ZIMORODEK

JASKÓŁKA

WRÓŻKA

GŁOS

1. Lekcja latania

Dwa bocianki w gnieździe. Jeden spory, drugi dużo mniejszy. Większy robi skłony, macha nogami.

BRAT

I raz i dwa, i raz i dwa. A ty Olo, nie ćwiczysz?

BOCIANEK

Zimno. Jeszcze w gnieździe posiedzę.

BRAT

Ej, mówię ci, dzisiaj nie marudź. Wiesz przecież...

BOCIANEK

Tak, wiem. Ale tak zimno...

BRAT

Patrz! Mama żabuchnę niesie! Taką chudą coś, ale może być.

MATKA

No chłopaki, łapcie.

Matka rzuca żabę i odlatuje. Większy bocian zjada ją sam.

BRAT

No, całkiem, całkiem, ta żabcia.

BOCIANEK

A dla mnie?

BRAT

Dla ciebie? Dla ciebie to żal, kle, kle.

BOCIANEK

Ale mi w brzuszku tak burczy.

BRAT

A w ogóle to te żaby przereklamowane. I błotem czuć.

BOCIANEK

Ale...

BRAT

Tylko dziobem klepiesz po próżnicy. Lepiej sobie jaką muchę złap. A teraz poćwiczę skrzydełka. No bo skrzydła to teraz najważniejsze, nie? Patrz, jakie wielkie mi urosły.

Bocianek gramoli się na brzeg gniazda i też rozkłada skrzydła.

BRAT

Kle, kle, ale stoisz, jakbyś żabę połknął!

Bocianek zawstydzony włazi z powrotem do gniazda.

BRAT

No i co tak tam ciągle siedzisz, jeszcze cię pchły zjedzą. I raz, i dwa, i raz, i dwa. O, patrz, mama znowu leci. Ale myszkę niesie! Tłuściutką taką!

MATKA

I jak tam, szykujecie się? No to łapcie myszkę. *(rzuca i odlatuje)*

BRAT

Ale oko miałem, pyszności.

BOCIANEK

A dla mnie?

BRAT

No dobra, niech ci będzie, weź ogonek.

BOCIANEK

Ogonek? Taki chudy?

BRAT

A jaki byś chciał? Myszki takie mają.

BOCIANEK

Ale mi w brzuszku takie turu-bur się robi...

BRAT

A mi w głowie. Klekocesz i klekocesz, a tu trzeba piórka czesać, przecież wiesz.

BOCIANEK

Tak, wiem.

BRAT

Ale ładne mam piórka, takie lśniące. I skrzydła mocne. Zobaczysz, polecę aż na tamto drzewo. Zobaczysz.

BOCIANEK

Pewnie tak, braciszku...

BRAT

Co tam mruyczysz, mały?

BOCIANEK

A nie boisz się? To tak wysoko. Tak wysoko!

BRAT

Ee, byle pliszka lata, to ja co, gorszy? Polecę i to jeszcze jak! Aha! O, patrz, tam nad topolą, widzisz?

BOCIANEK

No, to tata. Ale on lata, ech!

BRAT

Do nas, do nas leci. Zaraz się zacznie. Ale się będzie działo!

Bocianek nakrywa głowę skrzydłem.

OJCIEC

No i jak, gotowi?

BRAT

Tak jest! Zwarty i gotowy!

OJCIEC

A co ja widzę, Olo, ty jeszcze śpisz? W taki dzień? Tyle razy ci mówiłem. To najważniejszy dzień w życiu bociana. Pierwszy lot to nie byle co.

Bocianek gramoli się z opuszczoną głową.

BOCIANEK

Tak, tatko. Już stoję.

OJCIEC

No, dziób do góry. Prostuj się! No...?!

BOCIANEK

Tak jest, zwarty i... gotowy.

OJCIEC

Jaki?

BOCIANEK

Zwarty i gotowy.

OJCIEC

Jaki?!

BOCIANEK

Zwarty i gotowy!

OJCIEC

Że też mi się taka niezguła w gnieździe trafiła. Żeby nie twój dziób, to bym pomyślał, że cię jaka kukułka podzuciła. „Żwalty i gotowy”. Fajtłapa jesteś, nie bocian.

BOCIANEK

Tak, tatko.

OJCIEC

Ii, same kłopoty z tobą. Brzuch jakiś zapadnięty, pióra nastroszone i matowe. Nie chesałeś się, co?

BOCIANEK

Nie, tatko.

BRAT

A ja tak. Zobacz, jak lśnię.

OJCIEC

Brawo. I tak właśnie powinien wyglądać bocianek. Słyszysz? Patrz i się ucz. I nie wzdychaj tak głośno.

BOCIANEK

Tak, tatko.

OJCIEC

No a teraz machanie. Raz i dwa, raz i dwa. Raz i dwa, raz i dwa. Dobrze chłopcy, kle, kle, świetnie. To który pierwszy? No? Co się chowacie? Braciszku, ty!

BRAT

Ale... na pewno?

OJCIEC

Wdech, wydech, zamach i fru! Tak jak uczyłem.

BRAT

Wdech, wydech, zamach i... Ale... na pewno? Jak tak teraz patrzę, to tu wysoko.

OJCIEC

To tylko kwestia wiary, a ja w ciebie wierzę, synku. No, raz i dwa...

BRAT

I dam radę?

OJCIEC

Ty? Na pewno.

BRAT

I nie spadnę?

OJCIEC

Chociaż ty mi wstydu nie rób. Na Żabiej Łące bocianiątka już latają.

BRAT

Już? Oj, to jak to było? Wdech... I co dalej, co dalej?

OJCIEC

Wdech, wydech, zamach i fru.

BRAT

Wdech, wydech, zamach i fru...! Łaał!!! Lecę! Patrzcie, lecę!!!
Ziii... Auć.

OJCIEC

I co, nic ci nie jest? Myślałem, że dalej dolecisz. O, do tego drzewa.

BRAT

Dolecę tatko, na pewno dolecę. Jutro.

OJCIEC

Odpuść tam sobie na dole. Ja tu muszę z naszą fujarą się pomęczyć.
I jak, widziałeś braciszka?

BOCIANEK

Yhm.

OJCIEC

To na co czekasz? Wdech, wydech, zamach i fru!

BOCIANEK

Ale tatko...

OJCIEC

Tylko nie mów, że się boisz. Patrzeć na ciebie nie mogę. Przecież
tobie nawet nogi się trzęsą. Co ty, śniadania nie jadłeś?

BOCIANEK

Nie, tatko.

OJCIEC

Przecież mama latała od świtu z jedzeniem. Kpisz sobie, czy co?
Wdech, wydech, zamach i fru. No!

BOCIANEK

Ale ja spadnę tatko, jak nic, spadnę.

OJCIEC

Bociany nie spadają. No! Wdech, wydech... Gotowy? Wdech,
wydech...

BOCIANEK

...zamach i fru... Aaa!!!

*Bocianek spada z zamkniętymi oczami. Ojciec w ostatniej chwili ratuje go przed
rozbiciem. Rozzłoszczony dziobie bocianka.*

OJCIEC

Ty... zakało! Nic się nie starasz! Co sobie myślisz, że całe życie w
gnieździe...?! Brudny, potargany, żałosny taki! Wiedziałem, od razu

wiedziałem, że nic z ciebie nie będzie. Nawet wykluć się porządnie nie umiałeś! Jak jakiś podrzutek!

BOCIANEK

Przepraszam, tatko... Przepraszam...

2. Łąka

Brat zlatuje wymyślnym piruetem z topoli.

BRAT

Widziałeś? Widziałeś?

BOCIANEK

Noo...

BRAT

A wiesz, że my tam klub teraz mamy?

BOCIANEK

Klub? Ojej.

BRAT

Tylko fajne bocianki. Na samej górze. Na najwyższej topoli.

BOCIANEK

Och.

BRAT

Ale tam czadowo, mówię ci. A ty... ciągle tu, na dole?

BOCIANEK

Kiedy mi tu dobrze.

BRAT

No co ty, kto by chciał w krzakach siedzieć. I z kim tu się bawisz, kle, kle, z żabami?

BOCIANEK

To moja sprawa.

BRAT

Jak sobie chcesz. Ale kiedy będą ze mną bocianki z Żabiej Łąki, to nie podchodź.

BOCIANEK

A... czemu?

BRAT

Bo nie. *(odlatuje)*

Do bocianka podchodzi stary bocian w okularach.

STARY

I cóż, Olo, marnie to wygląda. Nawet brat się ciebie wstydzi.

BOCIANEK

Kto... Kim jesteś?

STARY

Stary już jestem, najstarszy bocian w okolicy. Pamiętam, jak twój ojciec wyklął się z jajka i ojciec twojego ojca. I jedno ci powiem, jak

świat światem, a nasza łąka łąką, zawsze się taki niewydarzony bocianek trafiał.

BOCIANEK

Nie jestem niewydarzony. Tylko trochę... chudy.

STARY

Chudy, kle, kle? Przecież ty ledwo latasz. Myszy złowić nie umiesz, tylko pędraki zjadasz jak pisklę nieopierzone. Na dalekie loty, to ty za słaby. A tu... Oj, zimie to ty rady nie dasz.

BOCIANEK

Zimie? A kto to jest?

STARY

Nie „kto”, nie „kto”. Gdyby to był „ktoś”, dawno by go bociany zadziobały.

BOCIANEK

Więc zima to takie straszne „coś”?

STARY

Straszne i okrutne. To przed nią uciekamy co roku za morza. Hen, daleko. A kto nie da rady, na tego zima swym lodowym oddechem...

BOCIANEK

Co? Co?

STARY

Robi takie „huu”. Piórka sztywnieją, dziób i nogi szarzeją a potem... potem się umiera. I ty też umrzesz, zobaczysz. (*odchodzi*)

BOCIANEK

(*podlatuje za nim*) Jak to umrę? Przecież niedawno się wyklułem!

Leci za Starym. Po chwili na łąkę przylatują Ojciec i Matka.

MATKA

Martwi mnie nasz mały. Do odlotu czas się szykować, a Olo, sam wiesz.

OJCIEC

Oj tak, duszko. Do Afryki byle łamaga nie doleci. Albo się zmieni, albo...

MATKA

Kiedy on zawsze taki cherlawy był. Chudzinka, słabizna taka.

OJCIEC

Właśnie, kle, kle.

MATKA

Porozmawiaj z nim, żeby tak w sobie się zebrał, postarał. Nie może fruwać tylko nad ziemią.

OJCIEC

Braciszek jakoś sobie radzi.

MATKA

Jakoś? Doskonale sobie radzi. Spójrz, jakie cuda w górze wyczynia.

OJCIEC

(*patrzy na potykającego się na łące Ola*) Właśnie, kle, kle, a Olo na dole.

MATKA

Aż żal ściska. No, pogadaj z nim. (*odlatuje*)

Ojciec klekotem przyzywa Ola.

OJCIEC

To jak, byłeś już na topoli?

BOCIANEK

Nie, tatko.

OJCIEC

A czemu to? Wszystkie bocianki latają już wysoko, aż pod niebo.

BOCIANEK

Kiedy... boję się. Tak mi się w głowie kręci i tchu brak i taka niemoc skrzydła ogarnia. Sił brak.

OJCIEC

Bo nie ćwiczysz. Ciągłe po szuwarach się chowasz, jak jakaś czapla. Czemu skrzydłami nie machasz? Nie próbujesz? Mów, to ważne. (*Olo milczy z opuszczoną głową*) Na trujące ropuchy! Musisz ćwiczyć! Jeszcze dziś na topolę wlecisz, słyszysz?!

BOCIANEK

Słyszę, tatko. Tak głośno dziobem kłapiesz, że pół łąki słyszy.

OJCIEC

(*dziobie go*) Co ty, wisusie, klekocesz? Ojca trzeba szanować!

BOCIANEK

Auć! Tak, tatko.

OJCIEC

A teraz na topolę. Już! No, raz-dwa! O, widzisz, wcale nie takie trudne, prawda?

Bocianek z wielkim mozołem leci na topolę. W połowie zawraca. Ląduje zmęczony.

OJCIEC

Co to ma być? Z powrotem na drzewo. Już!

BOCIANEK

Ale tatko, ledwo dyszę.

OJCIEC

Żadnych tłumaczeń. Teraz takie czasy, że nie ma zmiłuj. Już! No, doo-brze, jeszcze trochę...

Bocianek leci zygzakiem. Zaczepia skrzydłem o gałęzie i spada.

OJCIEC

No i co narobiłeś?

BOCIANEK

Boli, tatko.

OJCIEC

Ładne rzeczy. Ajajaj! I co teraz? Jutro wszystkie bociany na sejmik zlecą, a tu taka łamaga leży.

BOCIANEK

Uuu. Jaki sejmik?

OJCIEC

Radzić będą, kto za morze poleci. Mocno boli? No nie bez, jakoś to będzie.

BOCIANEK

Uuu, tatko, kiedy ja wiem... Teraz to już koniec.

OJCIEC

Jaki koniec?

BOCIANEK

Bo jak z takim skrzydłem za morza lecieć? No jak?

OJCIEC

Ee, tylko potłuczone.

BOCIANEK

Nie, zupełnie do niczego. Cały jestem do niczego. Przyjdzie zima... i... sam wiesz.

OJCIEC

Bocian nie powinien tak klekotać bez sensu! Musi dużo ćwiczyć, dużo jeść i czesać piórka. A ty co robisz?

BOCIANEK

Wiem... Przecież mówiłem, że jestem do niczego.

OJCIEC

Olo, synku, tak nie można.

BOCIANEK

Kiedy ja wiem, że odleciecie beze mnie. To po co się starać?

OJCIEC

Ale pomyśl tylko o tych palmach zielonych, rozległych sawannach, hipopotamach...

BOCIANEK

A smaczne?

OJCIEC

Co?

BOCIANEK

No, hipopotamy.

OJCIEC

Bzdury. Hipopotamy nie są do jedzenia.

BOCIANEK

Nie?

OJCIEC

Hipopotam jest wielki i tłusty. Cała rodzina bociania zmieściłby się na jego grzbiecie.

BOCIANEK
Jej, to on jest zupełnie jak koń?

OJCIEC
Noo... niezupełnie. Ogon ma inny. I uszy. Cały jest inny.

BOCIANEK
A lisy tam są?

OJCIEC
Nie, ale są żyrafy. Mają takie długie szyje.

BOCIANEK
Jak my?

OJCIEC
Nie, dłuższe. Sięgają czubków drzew.

BOCIANEK
Tak wysoko latają?

OJCIEC
Wcale nie latają. Chodzą na czterech długich nogach.

BOCIANEK
Jak my?

OJCIEC
Olo, a ile bocian ma nóg?

BOCIANEK
Noo... sporo.

OJCIEC
Dwie. Dwie nogi. A żyrafa – cztery.

BOCIANEK
Tyle nóg... To trudno jej latać.

OJCIEC
Olo, przecież mówiłem, żyrafy nie latają.

BOCIANEK
Nie?

OJCIEC
Sam widzisz, że trudno to opowiedzieć, trzeba samemu polecieć i zobaczyć. To jak, będziesz ćwiczył?

BOCIANEK
Ale skrzydło...

OJCIEC
Przecież widzę, że tylko potłuczone.

BOCIANEK
Nie, nie. Zupełnie do niczego.

OJCIEC
Bzdury. Może i mały jesteś, no i słabszy niż brat, ale przecież zdrowy. Spójrz na moje skrzydła, są duże i mocne. Ale kiedyś było inaczej. Też musiałem ćwiczyć. A tak to już jest, im słabsze trafią się skrzydła, tym więcej trzeba ćwiczyć. I wszystko będzie dobrze. Uwierz mi.

BOCIANEK

Nie, tatko. Ja wiem, że z tego nic nie będzie. Wiem.

3. Samotność

Bocianek samotnie spaceruje po szarej łące. Trawy leżą nisko przy ziemi.

BOCIANEK

Nie ma, nic nie ma. Wszystko się pochowało. I myszki, i krety, i pędraki. Nawet żaby śpią głęboko w mule. Jak pusto zrobiło się na naszej łące, jak pusto. Czasem mucha przeleci lub pająk na chwilę wyjrzy spod kamienia. Tak smutno...

Kołuje nad łąką, ląduje.

BOCIANEK

I tu też pusto. Jakby cała łąka poszła spać. Nawet trawy.

WRÓBEL

A co to? Bociek? Co ty tu robisz, ćwir, ćwir? Przecież wszystkie bociany...

BOCIANEK

Tak, wiem. Ale ja – nie.

WRÓBEL

Ćwir, ćwir, to ci dopiero, dwa bociany!

BOCIANEK

Jeden, jeden bocian. Nie umiesz liczyć do dwóch?

WRÓBEL

Oburzające! Patrzcie go, ledwie mu się dziób zaczerwienił, a mnie poucza! Mnie! Taki młokos! Jak ćwierkam, że dwa bociany, ćwirr!, to dwa. Ale ten drugi... E!

BOCIANEK

A gdzie on? No, ten drugi? Czemu nie widziałem, jak nad łąką krąży?

WRÓBEL

Też coś, on i „krąży”! Przecież on ledwie nogami rusza. Tu, niedaleko, w szuwarach siedzi. Ćwir! (*odlatuje*)

BOCIANEK

Och, tak by mi się towarzystwo przydało. Już nawet ten głód nie taki straszny, jak obok jakiś pocziwy klekotek... Ooo, to ty? Co ci się stało?

STARY

Cóż, starość, po prostu starość. Afryka już nie dla mnie.

BOCIANEK

Ale przecież sam mówiłeś, zima, mroźny oddech...

STARY

Na każdego przychodzi jego czas. Mój właśnie nadszedł. Wiele razy zmierzyłem Czarny Łąd. Wiele bocianków z mego gniazda wyfrunęło. I starczy, czas się do ptasiego rajku szykować. Ale ty...

BOCIANEK

Co ja?

STARY

Nie zostawaj na łące. Tu tylko śmierć... Idź, idź daleko stąd, jak najdalej.

BOCIANEK

I jakże to tak, zostawić cię tu samego? Nie. Głodnyś pewnie. Jeszcze jakieś pędraki spod kamieni wydłubię i tobie przyniosę. Czekaaj, czekaaj na mnie.

Podlatuje w poprzednie miejsce, wydłubuje tłustego żuka. W tym czasie Stary kładzie się w wysokich trzcinach, a nad nim powoli unosi się biały bociek, który odlatuje w górę.

GŁOS

Ptasi raj, ptasi raj,
Pełno drzew rośnie tam.
W piórach świszczce wiatr,
Niesie lekko tak,
A w obłokach
Kiedy chcą
Ptaki cicho śpią.
Ptasi raj, ptasi raj,
Pełno drzew rośnie tam.

Bocianek przynosi żuka.

BOCIANEK

No, jedz. Dobry żuczek, tłusciutki. Ostatni chyba na łące... Ale ty... O, jaka szkoda. (*gładzi dziobem pióra Starego*) Tak smutno mi będzie samemu, tak smutno. Żegnaj zatem, żegnaj.

GŁOS

Idź, idź daleko stąd, jak najdalej. Bo zima... zima swym lodowym oddechem... zrobi takie „huu”... Piórka zeszywnieją, dziób i nogi zszarzeją a potem... potem...

W oddali widać postać kobiety w bieli. Chucha na drzewa i trawy, które zmieniają barwę. Bocianek odlatuje.

4. Stacja benzynowa

Noc. Koło dystrybutora spaceruje bocian Wojtek w szaliku i czapce z daszkiem. Słychać hałas odjeżdżającego samochodu. Wojtek gada do gipsowego bociana.

WOJTEK

Jakem bociek Wojtek... Wojtek... Wojtek-portek... E, to źle się rymuje, kle, kle. A ty co o tym sądzisz? Głupio, no nie? To może inaczej. Wojtek superbocian... bocian... bocian-kocian... Nie, zupełnie do niczego. Wiesz, gipsowy? Powiedziałbyś kiedyś coś z sensem, a ty tylko się gapisz. Strasznie nudny jesteś. Ale zaraz, zaraz, widzisz to co ja? Ktoś do nas w odwiedzinie!

BOCIANEK

Dy... dy... dy...

WOJTEK

O, witam kolegę, witam.

BOCIANEK

Dy... dzie... dzień do... do... brryy... Klee... klee...

WOJTEK

Oj, coś dziób się koledze nie zamyka. Klekot aż echo niesie.

BOCIANEK

T... t... to z zii... mnaa...

WOJTEK

A ja nie narzekam. Mnie tam zupełnie ciepło. Kolega pozwoli, Wojtek jestem, a tu jest moje królestwo. Od tego dystrybutora, aż po ten znak drogowy.

BOCIANEK

A ja... uch, Olo, klee... klee...

WOJTEK

Olo, Olo... To na pewno da się zrymować... Nie, nic nie mów, sam wymyślę. Już wiem! Przyszedł do mnie bociek Olo, spaceruje jak po molo. Albo... Kiedy Olo dziobem kłapie, to na pewno żabę złapie. Fajnie rymuję, co? To dlatego, że jestem taki wykształcony. Po prostu pożeram wiedzę. Kiedyś zjadłem książkę telefoniczną. Bardzo dużo wiem. A ty?

BOCIANEK

Nigdy się nad tym nie zastanawiałem.

WOJTEK

A wiesz co znaczy ten znak?

BOCIANEK

Nie.

WOJTEK

Nakaz skrętu w prawo. Ha! Aż dziw, że mi się ta moja mądrość w głowie mieści.

BOCIANEK

Coś takiego. Znaki drogowe zna!

WOJTEK

Znaki to może za dużo powiedziane, ale ten jeden znam doskonale. Tak sobie myślę, że to specjalny znak dla bocianów. Spójrz, błękitny jak wiosenne niebo, a ta strzałka na nim wygina się, jak moja szyja. Piękny jest, prawda?

BOCIANEK

Nie znam się na znakach.

WOJTEK

A ja wiem o nim wszystko. A wiesz skąd? Nie? To dlatego, że już drugą zimę tu spędzam. Ja i ten gipsowy gamoń. Widziałeś go?

BOCIANEK

To tu jeszcze ktoś jest?

WOJTEK

Przecież mówię. Zobacz, za tobą.

BOCIANEK

Dzień dobry, Olo jestem. (*kłania się gipsowemu bocianowi*)

WOJTEK

Kle, kle, trzymajcie mnie! Do kukły gada!

Bocianek trąca go dziobem.

BOCIANEK

Jej, jaki dziwny!

WOJTEK

Przecież mówiłem, że z gipsu. Nieprawdziwy taki. Tutaj tylko ja mogę być prawdziwy.

BOCIANEK

To po co on tu jest?

WOJTEK

On jest specjalnie dla mnie. Do towarzystwa. Kiedy nadchodzi taka mroźna, smutna noc, i żaden samochód tu nie zajeżdża, to sobie rozmawiamy po bocianiemu. Ja i on. Wymyślam mu rymowanki, o wiośnie opowiadam i o łące w słońcu, i od razu różniej na duszy się robi.

BOCIANEK

A on, co on mówi?

WOJTEK

Nic, po prostu słucha.

BOCIANEK

Ale to smutno tak.

WOJTEK

Wcale nie. Nie lubię jak kto klekoce, kiedy ja chcę mówić.

BOCIANEK

A ze mnie się śmiałeś, że do niego gadałem.

WOJTEK

To co innego. Przecież to mój bocian. Ja mogę do niego klekotać ile chcę. Czemu tak mi się przyglądasz?

BOCIANEK

Tak sobie myślę... Duży jesteś i silny. Skrzydła mocne... Czemu nie odleciałeś z innymi bocianami?

WOJTEK

Afryka, kle, kle! Południowe słońce, palmy... Wielkie rzeczy! I po co taki szmat drogi lecieć? W deszcz i skwar? Tak się męczyć? E, to nie dla mnie. A bo mi tu źle? Zawsze jakiś kierowca kanapką się podzieli. A tutaj, wiesz co tu mam? Stołówkę! Same frykasy! (*grzebie w śmietniku*)

BOCIANEK

Ooo, a ja... czy ja też bym mógł...?

WOJTEK

Jakie to dobre, mmm... Co? Ty? Nie, to moje, tylko moje. Specjalnie dla mnie tu zostawiają.

BOCIANEK

Tobie to dobrze!

WOJTEK

Bardzo o mnie dbają. Nawet wiatr dla mnie postawili. Kiedy mróz, to tam się chowam. Żyć, nie umierać!

BOCIANEK

Rzeczywiście, cieplej tu. Nogi jakby czerwiejsze. Może u ciebie przezimuję?

WOJTEK

Jak to u mnie?

BOCIANEK

No tu, na stacji.

WOJTEK

Coo? Wykluczone! Co innego pogawędzić, ale żeby zostać...?! To moja stacja, słyszysz? Moja, tylko moja!

BOCIANEK

Twoja.

WOJTEK

No. To idź. Słyszysz? Już sobie idź!

BOCIANEK

Ale proszę... Tam taki mróz... Zima swym lodowym oddechem w pióra dyszy...

WOJTEK

Jak tu się zleżą wszystkie bocianie łachudry, to nikt mi skórki od chleba nie da. A jak zerka na moja stołówkę... Nie dam! Wynoś się! Sio! SIO!!!

Bocianek odchodzi.

WOJTEK

Widziałeś gipsowy? Z darmożjadami trzeba krótko. No. I znowu jest tak, jak trzeba. To na czym skończyliśmy? To szło jakoś tak... Wojtek... Wojtek-portek.

5. Mroźny oddech zimy

Pustkowie. Świeci księżyc, wkoło wszystko białe.

BOCIANEK

Jak tu cicho, jak strasznie. Tylko wiatr wyje. Naga ziemia, puste gałęzie... Jak na jakimś końcu świata. A gdzie liście? Trawy zielone? Gdzie pszczołki i motyle? Gdzie zające? A ptaki? Gdzie żeście się wszystkie pochowały? Sikorki? Wrony? Wróbelki? Gdzie?

WRÓBEL

W starej dziupli siedzę. Tu tak wiatr nie świszcz. I ty się schowaj. Dobrze się schowaj przed Mroźną Panią. Widzę jak nadchodzi.

Nadchodzi kobieta w bieli. Dmucha, a wraz z jej oddechem lecą płatki śniegu. Bocianek chowa się za drzewem. Kobieta znajduje go tam i chucha na niego.

GŁOS

Mroźna Pani w karki dmucha
u-ha-hu-ha hej!

Czerń okrywa białym puchem
Białym puchem czern.
W piersi sopel lodu
Oczy pełne głodu.
Sine usta, zimne dłonie
u-ha-hu-ha hej!
Nad kim skłoni swoją głowę
Ten zapada w sen.

6. Afrykański sen

Scena rozgrywa się na dwóch planach. Na pierwszym pokazują się afrykańskie obrazy, może w konwencji teatryku cieni? Na drugim – widać leżącego bocianka i gładzącą go dłoń.

BOCIANEK

Jak dobrze, jak dobrze. Ciepło. Jakby grzało afrykańskie słońce. I tak spokojnie. To chyba ptasi raj.

Wchodzi hipopotam. Jadą na nim trzy bociany (matka, ojciec i brat), podskakują na grzbiecie w rytm jego kroków.

BOCIANEK

Jak to było? Hipo... hipo... tam? A może tu? Hipo... tu? Hipo-latu? Zmieści się na nim cała bociania rodzina. Ma taką długaaaśną szyję.

Hipopotamowi wydłuża się szyja, bociany zlatują z jego grzbietu.

BOCIANEK

Nie, nie, to było inaczej.

Hipopotam wychodzi. Pojawia się wielki bocian, na nim siedzą małe hipopotamy.

BOCIANEK

Zmieści się... zmieści się całe stado... całe stado hipo...latumów...

Hipopotamy robią piramidę.

BOCIANEK

Nie, nie, to nie tak. One... mają cztery nogi i sięgają czubków drzew.

Hipopotamy lecą w górę, szybują, wreszcie lądują na czubku palmy. Na grzbiecie wielkiego bociana siadają małe bociany (matka, ojciec i brat). Czeszą sobie piórka, klekocą zadowolone.

BOCIANEK

No i te... żyrafy. Strasznie tłuste.

Wchodzi żyrafa – mała i gruba. Bociany podlatują do niej, latają wkoło, odlatują. Za nimi leci wielki bocian, hipopotamy, a na końcu unosi się tłusta żyrafa.

BOCIANEK

Jak dobrze, jak ciepło. Cicho. Spokojnie.

GŁOS

Śpij, biedaczku, już śpij.

7. Wróżka

Chatka w lesie pełna tajemniczych przedmiotów. Wszędzie otwarte klatki dla ptaków i niskie drewniane skrzynie. W jednej z nich leży bocianek.

KRUK

Oj, z tym nowym źle. Barrrdzo źle. Krrra! Całą noc nad nim czuwała.

SOWA

E, dojdzie do siebie.

KRUK

A ja mówię, że nie. Zima go swym oddechem zamrroziła. To kwestia czasu, krrra.

JASKÓŁKA

A ty nic, tylko kraczesz.

KRUK

To już koniec. Trrragiczny koniec!

SOWA

Przespał całą noc, dziób jakby czerwiejszy, uhu. I wody wypił. Będzie dobrze.

ZIMORODEK

Och, och, na pewno. Frrr! (*sfruwa na bocianka, spaceruje po nim*) O... o... oddycha. A teraz skrzydełkiem ruszył. O! Oczy otwiera!

BOCIANEK

Gdzie... gdzie ja jestem?

ZIMORODEK

Widzicie? A nie mówiłem?

SOWA

Wróżka ciebie tutaj przyniosła. W miękkim sianku ułożyła, ogrzała. Bardzo się o ciebie martwiła.

BOCIANEK

To ja u wróżki...? A ja myślałem...

KRUK

Żeś w ptasim rrrraaju?

BOCIANEK

Skąd wiesz?

KRUK

Całą noc słuchaliśmy o tych twoich hipolatumach. Co to takiego?

SOWA

Nieważne. Cieszę się, że ci lepiej. Jak cię zwa?

BOCIANEK

Olo, bocianek Olo.

SOWA

Jaki tam znowu bocianek, ty już bocian jesteś całym dziobem! A ja, uhu, sowa uszata. Skrzydło tu lecę.

KRUK

Krrra! I tak latać nie będziesz. Krrraty cię czekają po krrres życia.

SOWA

A to kruk, nasza maruda.

KRUK

Dlaczego zaraz marruda? Ja tylko rrealistą jestem.

SOWA

Nie zwracaj na niego uwagi. On wszystko w czarnych kolorach widzi.

KRUK

A z czego tu się cieszyć? W trującą wodę wpadłem, piekła okrutnie, ledwie z życiem uszedłem, ale piórrra... popalone. Krrra!

ZIMORODEK

A ja jestem zimorodek.

BOCIAN

Zimorodek? Urodziłeś się zimą?

ZIMORODEK

Och, och, czemu wszyscy się o to pytają? Ani zimą, ani "urodziłeś się". Ja, jak każdy porządny ptak wykułem się z jajka.

KRUK

Spytaj lepiej, skąd się tu wziął. Straszna z niego gapa. Krra! Przymarzał do lodu!

BOCIAN

Niemożliwe.

ZIMORODEK

To prawda. Kiedy mróz jezioro skuł, tylko malutka przerębła mi została. Co noc mniejsza. Więc ja do wody co chwila hyc!, żeby mi nie zamarzła, żebym rybki mógł łowić. Aż kiedyś rano... och, och!, ani śladu przerębli, a ja... Do dziś mnie trzęsie jak wspomnę. Gdyby nie wróżka...

BOCIAN

Mróz... Oj, mnie też dokuczył.

ZIMORODEK

To witaj w klubie. A ta panna z rozwidlonym ogonem też chce się z tobą przywitać.

JASKÓŁKA

Nawet nie wiesz, jak ci się poszczęściło. Tylko tu w środku zimy ptasie przysmaki dają. Pewnie dla ciebie też coś się znajdzie.

BOCIAN

Ale przecież ty... poznaję, ty jaskółka jesteś... Też za morza powinnaś lecieć.

SOWA

Tu nie mówi się takich rzeczy. Zobacz, jak jej przykro. Ona już nigdy...

BOCIAN

Och... Ty nie latasz?

KRUK

Taka trragedia! A ten nowy... co za brrak wychowania!

JASKÓŁKA

On nie chciał... nie wiedział... Widzisz, Olo, ja o szybę się rozbiłam, wielką, lśniącą jak staw, w którym przegląda się niebo. I teraz... sam zobacz... *(pokazuje, że ma jedno skrzydło)* Całe skrzydło było na nic. Ale żyję. Tutaj jest jak w ptasim raj, wierz mi.

BOCIAN

Tutaj? Przecież tu nie ma ani nieba, ani łąk. Nawet machnąć skrzydłem nie ma gdzie.

SOWA

Co za głuptas. Dobrze, że wróżka tego nie słyszy.

KRUK

A może na mrozie lepiej? Krra?

BOCIAN

Macie rację. A ta wróżka to jaki ptak, że nas tu trzyma? Dziwne to jej gniazdo, do niczego nie podobne.

ZIMORODEK

Jaki ptak? Cha, cha! Gniazdo dziwne? To ci dopiero wymyślił! Frr!

SOWA

To czarodziejka. Poranione ptaki leczy, mowę naszą zna. Jak nikt, jak nikt.

KRUK

Prrrawda, krrra, prrrawda.

JASKÓŁKA

Cii... słyszycie? Idzie. Idzie!

Słychać odgłos kroków i szum wiatru.

GŁOS

Kukuryku, tiu-tiu-tiary
Czuć w powietrzu ptasie czary.
Skrzydła, dzioby i pazury
Sikoreczki, pliszki, kury
A wśród ptaków, wróżka mała
Ptasia wróżka w piórach cała.

Wchodzi wróżka. Ptaki podlatują do niej. Siadają na jej ramionach i głowie. Ona głaszcze je, szczebiocze do nich. Ptaki swiergolą.

WRÓŻKA

Jak tam, ptaszyny moje? Niech ten dzień radość wam przyniesie. Niech wasze skrzydełka rosną w siłę, a brzuszki nigdy nie będą puste.

SOWA

Dobre życzenia, dobre. Lepsze niż „dzień dobry”.

WRÓŻKA

Dobre słowo jak czary, moc wielką ma w sobie.

KRUK

A cóż dobrrego mogło by nas spotkać, krrra? Mrrróz strrraszny za oknem.

ZIMORODEK

A mnie się podobało to o pełnych brzuskach. Bo to i na śniadanie pora.

WRÓŻKA

Racja. Co my tu mamy? Są rybki dla zimorodka i łymy miodowe dla jaskółeczki, słodziutkie takie! A dla sowy i boćka coś specjalnego.

SOWA

Co, co będzie? Uhu, uhu! Doczekać się nie mogę.

WRÓŻKA

Zaraz zobaczysz. Poznaliście już kolegę?

KRUK

Strrrasznie zabiedzony. Okrrropnie! Krrra!

Bocian z trudem wstaje.

KRUK

Pokrrraczny taki.

WRÓŻKA

Spokojnie, jeszcze sił ci brak. Zaraz coś z tym zrobimy. Gdzieś tu miałam stoik na taką okazję... Odrobina ptasiej krzepy... szczypta pewności siebie... proszek na porost puchu. No i koniecznie termofor. I jak? Lepiej?

BOCIAN

(kicha) No... nie wiem...

WRÓŻKA

Ale mam coś, co pomoże ci od razu.

BOCIAN

Prawdziwe bocianie jedzenie! Ale skąd? To chyba naprawdę czarodziejka jakaś. Ale ja... *(niezdarnie się gramoli)*

WRÓŻKA

Pomogę ci, biedaczk. Dziób szeroko. Hop! *(karmi go do dzioba)*

BOCIAN

Ale dobre, kle, kle. W brzuszku tak miło. Tak pełno, jak dawno już nie było.

Kobieta sypie na spodki ziarno, karmi ptaki.

WRÓŻKA

A teraz obejrzymy skrzydła, dzioby i brzuszki. No, ładnie się goi. Kości ładnie się zrosły, pióra w porządku... Oho-ho, moja sówko, skrzydło niedługo będzie jak nowe.

SOWA

Jak nowe, słyszeliście? Jak nowe!

WRÓŻKA

Polecisz na wiosnę aż pod niebo.

SOWA

Słyszeliście?

KRUK, ZIMORODEK I JASKÓŁKA

Słyszeliśmy.

SOWA

Uhu, uhu! Aż pod niebo, aż pod niebo!

WRÓŻKA

A ty, zimorodku, jeszcze rybkę byś zjadł?

ZIMORODEK

Nie odmówię. Nawet dwie. Albo trzy. (*takomie tyka*) No i jeszcze te dwie, wyglądają tak smakowicie, szkoda żeby się zmarnowały.

KRUK

Co za obżartuch!

WRÓŻKA

Gdzie ci się to mieści w takim małym brzuszku? Żebyś tłuszczem nie obrósł.

ZIMORODEK

Nie, nie, to dla siły. Spójrz, jakie fikołki pod lampą fikam.

WRÓŻKA

To ci dopiero ptasi akrobata!

KRUK

Wielkie rzeczy. Gdyby nie moje piórra...

ZIMORODEK

Zazdrośnik.

KRUK

Obżartuch!

ZIMORODEK

Zazdrośnik!

KRUK

Obżartuch!

WRÓŻKA

Ależ chłopcy! Naprawdę nie wypada. Przecież tu ptasi szpital, nie łąka. Obwiązuje cisza i spokój. A, niestety, zwłaszcza ty, kuku, bardzo hałasujesz.

KRUK

To będzie trudne, ale przecierrpię. Cisza. Spokój. Zerro krrakania.

JASKÓŁKA

Zerо krakania, cha, cha, zobaczymy ile wytrzyma.

KRUK

Dziób na kłódkę.

JASKÓŁKA

Nie wytrzyma. Co innego zimorodek, ale kruk?

KRUK

To mnie strasznie denerrwuje. Wszyscy się patrzą. I ta cisza. Kra. Kra! KRRRA!

JASKÓŁKA

A nie mówiłam? Ale bardzo się starał.

KRUK

Co za brrrak zrrrozumienia. Pójdę krakać pod poduszkę. Kra!

WRÓŻKA

Ejże, nie dąsaj się już. Lepiej pokaż swoje piórka.

KRUK

Nie warrrto oglądać! Nic dobrrego mnie już nie czeka.

WRÓŻKA

Dziób do góry, piórka już ładniejsze. Jeszcze trochę, a lśnić będą jak dawniej.

KRUK

Naprrawdę? Też tak sobie myślałem. Właściwie... przystojny jestem, prrawda?

WRÓŻKA

Bez dwóch zdań.

KRUK

Słyszeliście? Przystojny jestem. Sama wrrrózka tak powiedziała. I piórra będę miał znowu piękne. Chociaż... trrragicznie wyglądają. Katastrrrrofa.

Sowa, zimorodek, bocian i jaskółka śmieją się.

WRÓŻKA

Jaskółeczka widzę dzisiaj w lepszym humorze.

JASKÓŁKA

A bo kruk taki śmieszny i pogoda ładna, to i lżej na sercu. No i okna... Widzieliście? Szron kwiaty na szybie wymalował. Cudne jak z koronki.

KRUK

Taki mrrróz. Co ona widzi w tym ładnego?

WRÓŻKA

A teraz obejrzę bociana. No dobrze, już dobrze. Pokaż skrzydełka. Spokojnie. I nóżki. Bardzo ładnie. Widzisz, nie bolało. Zdrowy jesteś jak rydz. Potrzebne ci tylko ciepły ką i jedzenie.

BOCIAN

To twoja chatka, prawda? Tylko twoja?

WRÓŻKA

Moja.

BOCIAN

I teraz, kle, kle, gdy się zagrzałem i zjadłem, muszę sobie pójść?

WRÓŻKA

Ależ skąd! Na ten mróz? Taki zabiedzony? Pomieszkasz tu do wiosny. A kiedy trawy się zazielenią pójdziemy na łąkę i polecisz hen, wysoko.

BOCIAN

Jak sowa?

WRÓŻKA

O tak, tak jak ona.

8. Obietnica

Wróżka czyści karmnik przed chatką i wysypuje tam jedzenie. Bocian pomaga jej w pracy.

WRÓŻKA

I zdrowym ptakom ciężko. Kiedy tęgi mróz ziemia taka twarda, że żaden dzióbek rady nie da. A gdy śnieg pod czapą wszystko schowa, sam wiesz...

BOCIAN

Wiem. Głód, straszny głód, co brzuch ściska. A dla kogo to szykujesz?

WRÓŻKA

Dla sikorek, jemiołuszek, gilów, nawet dla wróbelków. Dla każdego, kto doleci do mojej ptasiej stołówki.

BOCIAN

A słoninkę tutaj powiesimy?

WRÓŻKA

Tutaj. A tu ziarenka wysypię. Widzisz tę ziębę? Zerka na nas z oddali. Jak tylko pójdziemy, zaraz sobie coś tu skubnie. Pięknie fruwa, prawda?

BOCIAN

Ee, tak sobie. Mój tata, ten to fruwa! Kle, kle!

WRÓŻKA

Latanie... Czy może być coś cudowniejszego?

BOCIAN

Jakby bujało się na chmurach...

WRÓŻKA

Jakby spadało się w ciepłą pierzynę. I śniło coś słodkiego i miłego. Śniesz czasem o lataniu?

BOCIAN

Raz mi się śniło, że mam mocne skrzydła i lecę do Afryki. A za mną, kle, kle, sznur bocianów.

WRÓŻKA

To piękny sen. Myślę, że kiedyś się spełni.

BOCIAN

Bardzo bym chciał.

WRÓŻKA

Skoro tak mówisz... Słoneczko mocniej przygrzewa, dni coraz dłuższe, pora skrzydła do lotu szykować. Starasz się?

BOCIAN

Kiedy się wstydzę...

WRÓŻKA

A czego tu się wstydzisz?

BOCIAN

Sama wiesz. Duży bocian ze mnie. Jak to tak, machać skrzydłami jak pisklę? Śmiać się ze mnie będą.

WRÓŻKA

Głuptas z ciebie. Wstyd to później w szuwarach siedzieć, kiedy inne ptaki pod niebo latają. Dobrze ci radzę, postaraj się. Możesz latać jak sokół lub podlatywać jak kura. Wybór należy do ciebie.

BOCIAN

Będę latać jak sokół. Do samego nieba. Obiecuję.

WRÓŻKA

No, dziób do góry. Od razu lepiej. A teraz do domu. Mróz aż w oczy szczypie. Dlaczego nie idziesz?

BOCIAN

Ptasia czarodziejko jedna rzecz spokoju mi nie daje. Sowa po pokoju fruwa, krukowi pióra odrosły, tylko jaskółeczka... Czemu jej skrzydła nie wrócisz? Ona taka smutna. Patrzy w okno lub śpi.

WRÓŻKA

Są takie smutki, na które żadne czary nie pomogą.

BOCIAN

Szkoda.

WRÓŻKA

Szkoda. Ale...

Szepce mu w tajemnicy.

BOCIAN

Coś takiego...

Wchodzą do chatki. Bocian szeptem nawołuje Kruka, Zimorodka i Sowę, i coś im powtarza. Wróżka robi na drutach skrzydło. Ptaki podchodzą do niej kolejno i dają swoje piórka. Wróżka wplata je w formę.

WRÓŻKA

Ptasie czary, ptasie czary,
Gdy księżycą nów.
Skleczę nocką, skleczę ciemną
Skrzydełko ze snów.
Pióro bocka, pióro sowy,
Zimorodka pióra dwa.
A na koniec pióro kruka
Siłę skrzydłu da.

PTAKI

Ptasie czary, ptasie czary,
Gdy księżycą nów.
Ptasia wróżka skleci nocką
Skrzydełko ze snów.

WRÓŻKA

No i gotowe. Jaskółeczko, zbudź się, spójrz co dla ciebie mamy.

JASKÓŁKA

A to co?

WRÓŻKA

Zapasowe skrzydło, skrzydełko ze snów. Nie polecisz na nim daleko, ale tu, po mojej chatce możesz fruwać do woli.

JASKÓŁKA

Naprawdę?

WRÓŻKA

Sama spróbuj.

Jaskółka przymierza skrzydło i fruwa po chatce.

JASKÓŁKA

A tam, za oknem? Wypuść mnie, proszę!

WRÓŻKA

Przykro mi, ale tam skrzydło cię nie poniesie. Są takie smutki, na które żadne czary nie pomogą...

Jaskółka przytula się do wróżki.

JASKÓŁKA

Nic to, nic... Dziękuję.

9. Odwiedziny

Wczesny ranek. Ptaki jeszcze śpią, tylko bocian cicho ćwiczy.

BOCIAN

I raz i dwa, i raz i dwa. Skrzydła są bardzo ważne. I raz i dwa. A teraz piórka, kle, kle. Dokładnie trzeba wycesać, równiutko. Bardzo ładnie. Aż lśnią!

Słychać pukanie w szybę.

BOCIAN

A to co? Kto tak tarabani? To chyba zza półki. Nie, tam tylko kruk śpi. Chrapie, aż się książki trzęsą. Może to stąd? Też nie.

WRÓBEL

Tu, za oknem! Już mnie dziób od tego stukania boli.

BOCIAN

To ty? Jak mnie tu znalazłeś?

Otwiera skobelek, na który zamknięte jest okno. Wróbel wskakuje do środka.

WRÓBEL

Też mi sztuka, ćwir! Przecież wszystkie wróble chatkę wróżki znają. A możeś nie ciekawy nowin?

BOCIAN

Oj tak, bardzo! Mów, mów, co na łące.

WRÓBEL

Zatem na łące... Aha. Na łące.

BOCIAN

No mówże wreszcie!

WRÓBEL

To na łące teraz jest tak. Krzaki pąki puszczają, trawy się zielenią... Forsycje już całe żółciutkie. I zapach taki słodki...

BOCIAN

Och, naprawdę?

WRÓBEL

I słońeczko coraz ciepłej przygrzewa. Pyszności same z ziemi wyłazą!
I liszki, i tłuste...

BOCIAN

A ptaki?

WRÓBEL

Ruch na niebie wielki! Zięby już odleciały.

BOCIAN

Straszne dziwaki, co one w tych zimnych krainach widzą?

WRÓBEL

A jaskółki...

BOCIAN

Co one, mów!

WRÓBEL

Przecież próbuję, tylko ty mi wciąż przerywasz. Ledwie ci się dziób
zaczerwienił...

BOCIAN

Ależ wróbelku, jestem bocian całym dziobem, nie jakieś piskłę
nieopierzone. Mów wreszcie co jaskółki...

WRÓBEL

Przecież mówię. Przyleciały! Jaskółki przyleciały! Zza morza!
Wiosna, wiosna idzie, ćwirrr!! (*odlatuje*)

BOCIAN

Wiosna? Wiosna. WIOSNA!!! Idzie do nas wiosna! Idzie wiosna!
Hura!!!

Ptaki się budzą.

SOWA

A co to za hałasy? Stało się coś?

BOCIAN

Stało się, oj stało.

KRUK

Pewnie nowa łamaga do nas w nocy...

BOCIAN

Najnowsze wieści z łąki. Wiosna! Wiosna idzie!

Ogólne zamieszanie. Ptaki fruwią po pokoju wykrzykując „wiosna!”.

BOCIAN

A ty, jaskółeczko, nie cieszysz się?

JASKÓŁKA

No tak, wiosna... Polecicie wysoko, wysoko. W piórach zaświszcze
wam wiatr. Tak, wiosna...

SOWA

Nie martw się, będziemy do ciebie zaglądać, w okienko pukać.

ZIMORODEK

Na parapet siadać.

BOCIAN

Wieści z łąki przynosić.

KRUK

Jesteś tu potrzebna. A jak się zjawią nowe łamagi, to kto im dzioby obetrze? Marrudy pocieszysz?

JASKÓŁKA

Tak, wiem. Wiem...

10. Wiosna

Łąka. Sowa i Kruk latają na wolności. Bocian stoi koło wróżki, która w dłoniach trzyma Zimorodka.

SOWA

Uhu, uhu, cudownie! Widzicie? Lecę aż do nieba! Do nieba! Do nieba...

KRUK

Spójrzcie jak lśnią moje pióra... Pięknie błyszczą, jak węgiel, jak sadza, jak noc... Jak noc...

WRÓŻKA

I poleciecieli. No, moi drodzy, teraz na was kolej. I jak, zimorodku, jesteś gotowy?

ZIMORODEK

No nie wiem, taki trochę potargany jestem.

WRÓŻKA

Bez wygłupów.

ZIMORODEK

Gotowy.

WRÓŻKA

Zatem fruń! (*wypuszcza zimorodka*)

ZIMORODEK

Och, och, co za błękit! A powietrze takie rześkie! Frrr!! Patrzcie, patrzcie co potrafię! (*wywija koziolki*)

WRÓŻKA

Mój ty ptasi akrobato, brawo! Wspaniale! Leć, leć wysoko! I... powodzenia! No a teraz ty, Olo.

BOCIAN

A może lepiej z tobą zostanę? Tak się boję... Niedługo wrócą bociany, a ja... Widzisz tę topolę? Nigdy nie dofrunałem do jej czubka.

WRÓŻKA

Więc po prostu tam wleć.

BOCIAN

Jak to, tak po prostu? Właściwie, czemu nie? Lecę!

Bocian z trudem leci na czubek topoli.

BOCIAN

Dam radę, dam radę.

WRÓŻKA

Brawo, świetnie! Jeszcze tylko trochę!

BOCIAN

Nie dam... nie dam rady... (*niedaleko czubka zawraca*) Teraz nawet ty...

WRÓŻKA

Nie martw się. Spróbuj jeszcze raz, i jeszcze raz. To tylko kwestia wiary. A ja wierzę, że tam wlecisz. Teraz jednak muszę już iść. Wróble mi ćwierkały o chorym sokole.

Zlatują się ptaki.

SOWA

Wróżko, nasza wróżko, czemu odchodzisz?

ZIMORODEK

Nie będzie ci nas brak?

WRÓŻKA

Na pewno. Tęsknię za wszystkimi ptakami, które mnie opuściły.

KRUK

Okrrropność! Trrragedia! Taki się czuję... porzucony.

WRÓŻKA

Wiem, że sobie poradzicie. Jesteście zdrowe, łąka wiosną oddycha, czego chcieć więcej? Niech ten dzień radość wam przyniesie. Niech wasze skrzydełka rosną w siłę, a brzuszki nigdy nie będą puste

SOWA

Dobre życzenia, dobre. Lepsze niż „żegnajcie”.

WRÓŻKA

Dobre słowo jak czary, moc wielką ma w sobie. A ty Olusiu, poradź się przyjaciół. Może oni radę znajdą na twoje latanie.

Wróżka odchodzi.

KRUK

I poszła, krrraaa. I co terrraz będzie?

SOWA

Jak to co, poćwiczymy boćkowe latanie.

ZIMORODEK

Och, och, koniecznie.

KRUK

Strrrasznie pokrzzracznie frrrruwa.

ZIMORODEK

Może to dlatego, że się nie rozgrzał? Kiedy robię w locie fikołki, najpierw mocno macham skrzydłami.

SOWA

Ja moje wyleczone skrzydło długo musiałam do lotu szykować.

BOCIAN

Ależ tak! Skrzydła są bardzo ważne. (*ćwiczy*) I raz, i dwa, i raz, i dwa.

SOWA

Nie, nie, nie. Słabe skrzydełko inaczej ćwiczyć trzeba. O tak.

BOCIAN
Jakby łatwiej.

KRUK
Machasz piórrami jak szalony. I po co? Krrraty czekają cię po krrres życia, krrra!

BOCIAN
Wiesz, kruku?

KRUK
Co?

BOCIAN
Lepiej zamknij dziób.

SOWA
Uhu, uhu, a to dobre! Nareszcie mu powiedziałeś! I tak trzymać.

KRUK
No co wy, przecież ja... O piórrach mówiłem. Strrrasznie ma potarrgane.

BOCIAN
Ale ja się już czesałem. Wczoraj.

KRUK
Skarranie bocianie z taką gapą! A przed lotem, nie łaska?

BOCIAN
Jeszcze raz? Znowu?

KRUK
Znowu. Znowu.

ZIMORODEK
A w czym ma ci świstać wiatr? Wyglądasz, och, och, jak poduszka!

BOCIAN
Niech wam będzie. Piórka są ważne.

KRUK
Kto tak czesze piórra? Krrra! Widać, że nigdy się nie przykładałeś.

BOCIAN
Ale dzisiaj równiutko poukładam. O, jeszcze tutaj. I jak, może być?

KRUK
Prrrawdę mówiąc trrra...

SOWA
Kruku!

KRUK
Trrra... fione, całkiem trrrafione.

BOCIAN
Jestem więc gotów. Tak sobie myślę, że kiedy mi się uda, to stanę na czubku i głośno, głośno zaklekocę.

SOWA
Leć już, a my trzymamy za ciebie pazury!

BOCIAN
To... wdech, wydech, zamach i fru!!!

SOWA

No, no. Dobrze mu idzie.

KRUK

Pokrrraacznie.

ZIMORODEK

Patrzcie, jest prawie na czubku.

KRUK

Kra! Na czubku!

SOWA

Uhu, uhu! Na czubku!

Bocian staje na czubku i głośno klekoce.

KRUK

Grrratulacje! Lecę wykrakać wszystko jaskółce! Pewnie się wierrrci na parrrapecie!

SOWA

Ale wróżka będzie z ciebie dumna! Muszę jej to wyhukać!

ZIMORODEK

No i wróble powinny o tym wiedzieć. Wszystkim od razu, och, och, rozświergołą!

Odlatują. Bocian poprawia na czubku topoli stare gniazdo, gdzie był przedtem „Klub bocianków”.

BOCIAN

Właściwie to tu całkiem, całkiem... Może tu gniazdo sobie sklecę, kle, kle?

Głośno klekoce. Nadlatują bociany.

OJCIEC

A cóż to za lotnik przed nami tu zdążył?

MATKA

Przecież to Olo!

BRAT

Nie może być. Przecież był taki mały.

OJCIEC

Piórka miał zawsze potargane.

BRAT

I nigdy tak wysoko nie doleciał.

MATKA

To on. On! Nasz Olo!

Bociany lądują na czubku topoli i wspólnie klekocą.

GŁOS

Bardzo się stara
Ptasia niezdara
Piórami robi wiatr.
A taka chuda
A taka mała
Jakby się gniewał

Na nią świat.
Gdzie jest zaklęta
Ta tajemnica
Że jednak mimo to
Mogą ją unieść
Skrzydła pod niebo
Jakby sokoła
Miały moc?

KONIEC